

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „

Prenumeratory Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz podłowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

W Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Przed Radą państwa.

Wiedeń, 15 lutego. Wczorajszy komunikat o przebiegu rokowań ugodowych brzmi wprawdzie dość pomyślnie, aczkolwiek nadzieje, co do przyścia do skutku pojednania, względnie porozumienia są bardzo małe. W łonie stronnictw czeskich biorą wciąż górę radykalniejsze „prądy, które są zabójcze dla myśli stworzenia pokoju narodowościowego.

Pomimo, że nawet pewne zasadnicze porozumienie w kilku sprawach mogłoby nastąpić, przecież jest wątpliwem, czy parlament, który zwołano na czwartek, od dziś za tydzień, będzie mógł ostatecznie rozpocząć normalną akcję. Nadzieje w ogóle są małe.

Koło polskie przeprowadzi 21 b. m. polityczną dyskusję, powożąc uchwały co do stanowiska swego wobec gub. Koerbera, wybierze wreszcie swoją parlamentarną komisję. Nie ulega wątpliwości, że Koło w żadnym razie nie poprze ewentualnej czeskiej obstrukcji — tylko zajmie stanowisko rezerwy.

Młodocześni obradowali wczoraj razem z feudalną szlachtą nad projektem do ustawy o używaniu obu języków krajowych przy autonomicznych ciałach i uchwalili ostateczną stylizację niektórych spornych paragrafów pozostawiając rozstrzygnięciu delegatów obu stronnictw na konferencyach.

Następnie obradowano nad referatem subkomitetu co do reformy wyborczej sejmowej, przeczem stwierdzono, że oficjalne komunikaty we wczorajszych dziennikach są niedokładne, wobec czego zażądano sprostowania. Następnie dyskutowano nad poszczególnymi postulatami, będącymi w łączności z reformą wyborczą i powzięto uchwały co do taktycznego postępowania, oraz także merytorycznej natury.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń, 15 lutego. Subkomitet, wybrany przez czeski oddział konferencji ugodowej dla unormowania kwestyi językowej, przy władzach autonomicznych obradował wczoraj w dalszym ciągu nad postanowieniami, określającymi pojęcie gmin i powiatów mieszanych pod względem językowym. W tym punkcie osiągnięto porozumienie. Także w sprawie urzędzenia biur tłumaczy nie objawiła się różnica zdań. W sprawie przyjmowania podań innojęzycznych w gminach i powiatach pod względem językowym jednolitych — wyłonił się wniosek pośredniczący, który jeszcze będzie przedmiotem obrad komisji.

Zapomogi dla urzędników państwowych.

Wiedeń, 15 lutego. Wobec licznych zapytań, dlaczego nie nastąpił jeszcze w roku bieżącym rozdział zapomóg dla personelu pomocniczego w urzędach państwowych — *Wiener Abendpost*, na podstawie autentycznej informacji donosi, że zwłoka przez to została spowodowana, iż urzędników państwowych, skutkiem regulacji plac, wyłączono od tych zapomóg i że okazała się potrzeba ułożenia nowego klucza dla rozdziału. Należy się jednak na pewno spodziewać, że odnośne prace zostaną w ciągu kilku tygodni ukończone i że rozdział natychmiast potem nastąpi.

Odpowiedź „Ogniska“.

Wiedeń, 15 lutego. Ucząca się tu młodzież czeska, oraz część akadem. młodzieży południowo-słowiańskiej, urzędują 7 marca wieczór ku czci południowo-słowiańskiego poety Presirny, z okazji setnej rocznicy jego urodzin. Protektorat objął hr. Harrach. Komitet rozemknął zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń akademickich. Otóż „Ognisko“, — jak donosi *N. W. Journal* — odpowiedzieć miało po niemiecku temi słowami: „Nie jesteśmy Słowianami i prosimy nas na przyszłość w tego rodzaju sprawach nie niepokoić“.

„Schodnica“.

Wiedeń, 15 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Rady nadzorczej Tow. akcyjnego „Schodnica“, przedłożono bilans za r. 1899. Czysty zysk wykazał w sumie 1,180.170 zł. Po udotowaniu rezerwy i tantyem pozostaje suma 973.521 zł. Rada nadzorcza uchwaliła proponować walnemu zgromadzeniu, zwołanemu na 28 b. m., rozdział dywidendy w wysokości 60 zł. od akcji; reszta w kwocie 13.521 zł. ma być zapisana na nowy rachunek.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 15 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego, prezydent ministrów

Szell, odpowiadając na wczorajsze wywody posła Bathany'ego, stwierdził przynależność miasta Rieki do Węgier. Jestto fakt, który stoi po za wszelką dyskusją. Każda sprawa, dotycząca Rieki pod względem administracyjnym i legislacyjnym podlega parlamentowi węgierskiemu. Ustawy węgierskie obowiązują także Riekę. Jakkolwiek rząd gotów chętnie uwzględnić specjalne stosunki tego miasta, jednakże bezwzględnie stoi na stanowisku państwowej zwierzchności wobec Rieki i zastrzega się przeciwko udzielaniu temu miasta prawa „veta“. Odpowiedź Szella przyjęto oklaskami.

Strejki.

Leoben, 15 lutego. Towarzystwo montaniczne przyjęło koncesje ułożone przez urząd pojednawczy. Z tego powodu strejk w kopalni Seegraben został już ukończony.

Falknow, 15 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu urzędu pojednawczego dla rewiru Falknow-Loket (Ellbogen) nie zjawili się zastępcy przedsiębiorstw, wobec tego przewodniczący oświadczył, że obrady urzędu zamyka bez rezultatu.

Reszyca, 15 lutego. Strejk robotników w kopalni żelaza z dniem wczorajszym został ukończony. Robotnicy rozpoczęli pracę na nowo.

Misja mgs. Tarnassiego.

Rzym, 15 lutego. Utrzymują tu z całą stanowczością, że mgrs. Tarnassi nie uda się do południowej Ameryki, lecz wróci do Hagi.

Rokowania co do misji Tarnassiego w Petersburgu, jak wiadomo, na razie się rozbiły, ponieważ Rosya wzbrania się wyposażyć reprezentanta Wąłkanu w równe prawa i przywileje, z jakich korzystają przedstawiciele innych państw.

Bójki w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 15 lutego. W Izbie deputowanych przyszło wczoraj do burzliwych scen podczas obrad nad przedłożeniem, dotyczącym wznowienia przywileju Banku narodowego. Z powodu żywej wymiany słów, jaka się wywiązała jeszcze na końcu onegdajszego posiedzenia pomiędzy ministrem kolei Liebertem a socjalistycznym deputowanym Denisem, powstała wczoraj w dalszym ciągu sprzeczki formalna bójka pomiędzy socjalistami z jednej, a kilku członkami prawicy z drugiej strony, tak, że posiedzenie musiano przerwać.

Bruksela, 15 lutego. Po podjęciu na nowo dyskusji w parlamencie, postawił prezydent wniosek, ażeby socjalistę Demblona wykluczyć na jakiś czas z posiedzeń Izby. Demblon przechrwał się, że Wiarła wybił po twarzy. Późem Izba uchwaliła jego wykluczyć. Gdy Demblon wzdragał się dobrowolnie salę opuścić — prezydent posiedzenie zawiesił.

Cenzura w Finlandii.

Helsingfors, 15 lutego. Generał gubernator zwrócił uwagę tuż wyższego urzędu prasowego na to, że prasa miejscowa zamieszcza artykuły, które polityczną sytuację Finlandii przedstawiają w świetle fałszywym. Wobec tego cenzorowie mają baczyć, aby artykuły, nie odpowiadające ściśle duchowi re-skryptu generał-gubernatora z 8 czerwca ubiegłego roku, nie były ogłaszane.

Szach perski w Europie.

Wiedeń, 15 lutego. *Pol. Corr.* donosi z Petersburga, że car zaprosił szacha perskiego, ażeby, podczas swego pobytu w Europie, przybył także do stolicy rosyjskiej i zamieszkał w pałacu zimowym. Szach prawdopodobnie odwiedzi także: Paryż, Berlin, Londyn i Wiedeń.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Paryż, 15 lutego. Jak donoszą z Durban, został tam strażnik portowej wieży, Anglik, zasądzony na śmierć i już rozstrzelany, za tajne komuni-kowanie się z Boerami za pomocą sygnałów.

Wiedeń, 15 lutego. Z powodu silnych zamieciaśnień, a przez to utrudnionej komunikacji przez kanał, brak zupełny wiadomości z pola bitwy via Londyn.

Samobójstwo.

Arad, 15 lutego. Zastrzelił się tu redaktor pisma *Tribuna Popolari*, Gustaw Agostini, Rumun, w swoim biurze. Powodem samobójstwa była chroba nerwowa.

Stan powietrza.

Wiedeń, 15 lutego. Na północno-zachodnich wybrzeżach Adryatyku silne opady. Morze wzburzone. Powietrze pochmurne.

Z obrębą kolei państwowych: Tarnów po-

chmurno; Przemyśl 0'5, pochmurno; Czerniowce 2'4; Barndorf 3'3, śniegi; M. Schönberg — 0'5, spokojnie.

Drohobycz, 15 lutego. Rada miasta Drohobycza zamianowała p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, honorowym obywatelem miasta Drohobycza, za znakomite zasługi, położone przezeń około dobra państwa, kraju i tego miasta.

Wiedeń, 15 lutego. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Józefa Kaluźniackiego dla Pecenizyna, Rudolfa Vogla dla Śniatyna, Gustawa Łęczyńskiego dla Oleska, Władysława Schmidta dla Podbuża, Szymona Wonscha dla Kossowa, Emila Wonscha dla Monasterzysk, Stanisława Śliwińskiego dla Birezy, Wincentego Jaroszka dla Tlustego i Mieczysława Majewskiego dla Zbaraża.

Wiedeń, 15 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Rozporządzenie ministra skarbu zarządza, że chociaż obowiązek wymiany centów i pół-centów wygasi z dniem 31 grudnia 1899, można pieniądze to aż do 30 czerwca 1900 r. w centralnej kasie we Wiedniu, i w głównych kasach krajowych zamieniać na nową monetę.

Ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa zezwoliły na uchwaloną zmianę statutów „Gal. karpackiego akcyjnego towarzystwa naftowego“, znanego dawniej pod firmą Berghcim i Mac Garvey w Maryampolu.

Wiedeń, 15 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Patent cesarski zwołuje Sejm dolno-rakuski na 20 lutego.

Wiedeń, 15 lutego. Földmászalek porucznik Pollak von Zdiradol umarł tu wczoraj rano.

Wiedeń, 15 lutego. P. Pacak zwrócił się do hr. Goluchowskiego z prośbą o interwencję w sprawie wydalonego z Westfalii czeskiego górnika Dolaka.

Kopenhaga, 15 lutego. „Biuro Ritzau“ donosi, że rząd duński jeszcze wogóle nie zastanawiał się nad sprawą sprzedaży duńskich zachodnio-indyjskich wysp Ameryce za rzekomą cenę 12 mil. koron.

Londyn, 15 lutego. Przy wyborze do parlamentu w Rossendale wybrany został liberalny kandydat Mather.

Petersburg, 15 lutego. Po dziewięciodniowej rozprawie zasądzony został Jan Groes, szef tutejszej filii Credit Lyonnais za roztwonięcie sumy 90.000 rubli na utratę wszelkich praw i zesłanie na 2 lata do rot aresztanckich. Współwinny buchalter Węgiel skazany został na jeden rok do rot aresztanckich i również na utratę wszelkich praw.

Nowy namiestnik Moraw.

Wiedeń, 15 lutego. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował prezesa morawskiej Rady krajowej Karola hr. Zierotina namiestnikiem Morawii.

Radość „naszych najserdeczniejszych“.

Wiedeń, 15 lutego. *N. Fr. Presse* jest oczywiście bardzo uradowaną z powodu wczorajszej mowy ministra Rheinbaben a w parlamencie niemieckim. Dziennik ten powiada, omawiając debatę polską, że Rheinbaben pokazał Polakom zęby. „Już dawno nie słyszano tak ciekłej (!) mowy przeciw Polakom, widocznie wracają tam do kursu bismarkowskiego. Rheinbaben spełnił tylko swą mową życzenie cesarza Wilhelma, który niedawno temu zatelegrafował do poznańskiego stow. flotowego: „Oby Bóg dał, aby tam (w Poznaniu) w równym stopniu naprzód postępowała niemieczyzna, jak się objawia usposobienie przychylnie dla sprawy flotowej“.

N. Fr. Presse kończy temi słowy: „Wczorajszy dzień był *dies fatalis* dla pruskich Polaków“.

Echa zaburzeń w Cylei.

Cylea, 15 lutego. Nauczyciel słoweński Fr. Gostinear, który podczas pobytu Czechów (w sierpniu) w Cylei zranił ciężko Niemca Pollanetza wystrzałem z rewolweru, skazany został na 1 miesiąc aresztu, oraz 15.480 kor. odszkodowania.

Znowu aresztowania Polaków w Niemczech!

Dortmund, 15 lutego. Dwaj Polacy, drukarz Mellerowicz i krawiec Kolenda, zostali aresztowani pod zarzutem zdrady stanu. „Przestępstwo“ ich polegać miało na tem, że zainicjowali podobno składki na polski skarb narodowy w Rappe swyłu.

Reskrypt cara.

Helsingfors, 15 lutego. *Finlandskaja Gazeta* ogłasza reskrypt carski, w którym uwagi przedsta-

wicieli stanów co do manifestu z 3 lutego 1899 r., dotyczącego reorganizacji wojska fińskiego, od-piera, jako niewłaściwe i niesłuszne. Reskrypt wy-wa gubernatora, ażeby utwierdził w ludności po-jęcie o właściwym znaczeniu reorganizacji dla wzmo-cnienia węzłów pomiędzy państwem i Wielkim księ-stwem.

Bal miasta Wiednia.

Wiedeń, 15 lutego. Wczoraj odbył się tutaj ze zwyczajnym przepychem, bal m. Wiednia. Wzięli w nim udział cesarz i arcyksiążęta.

Katastrofa na lodzie.

Smichów, 15 lutego. Lód na t. zw. Kaiser-wiese załamał się pod sześcioma ślizgającymi się tam chłopcami. Trzech z nich wydobyto żywych — reszta zaś utonąła pod lodem.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 15 lutego.

Odroczony przed tygodniem wybór prezydium lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbył się na wstępie wczorajszego posiedzenia, na którym obecny był także rada Piwocki, jako komisarz rządowy.

Jednomyslnie prezydentem Izby wybrany zo-stał dotychczasowy wiceprezydent i poseł Izby do Rady państwa p. Jakób Piepes-Poratyński. Wynik głosowania przyjęto hucznymi oklaskami.

Nowy prezydent, dziękując za wybór, wygłosił treściwy pogląd na znaczenie Izb handlowych w ogó-le. Są one z natury rzeczy ciałami doradczymi, ma-jąc jednak ważne i piękne zadanie inicjatywy w spra-wach ekonomicznych, zadanie szczególnie doniosłe w krajach, jak nasz, pod względem ekonomicznym nie rozwiniętych, jak inne. W niektórych Izbach handlowych objawia się pewna sprzeczność między interesami handlu z jednej, a przemysłu z drugiej strony. Mowca sprzecznosci tej absolutnie dopatrzeć się nie może i ma głębokie przekonanie, że w do-brze zorganizowanym społeczeństwie handel i prze-mysł, to bracia siamscy z sobą nierozdzielnie złą-czeni, powołani do zgodnego współdziałania około rozwoju stosunków gospodarczych. Przyszła więc zawsze łączyć oba te czynniki, składające Izbę, dla dobra i przemysłu i handlu, dla dobra całego kraju i z tą intencją wybór przyjmuje. (Oklaski).

Z kolei wiceprezydentem Izby wybrany został 21 głosami na 24 głosujących p. Karol Schayer, prowizorycznym prezydentem ponownie p. Maks Ep-stein, a rewidentem kasy p. Władysław Gubry-nowicz, obaj ostatni przez akłamację.

Następnie odbyły się wybory do stałych ko-misji: bankowej, certyfikatowej, kolejowej, statysty-ycznej, komisji dla dostaw wojskowych, komisji kon-trolującej notowania kursów, które wszystkie wy-brano przeważnie w dotychczasowym składzie.

Delegatami do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materiałów budowlanych wybrani zostali pono-wnie pp. Ciuchciński, Długoszowski, Gołąb i Wczelak.

Przed przystąpieniem do obfitego porządku dziennego, zabrał głos dr. Kolischer i w ciętej przemowie zwrócił uwagę na dokonane świeżo przez ministerstwo kolejowe znaczne podwyższenie taryf eksportowych na drzewo. Jest to prosto zamach na galicyjski przemysł drzewny, który w stosunkach ekonomicznych naszego kraju, obok przemysłu nafto-wego, najgłówniejszą odgrywa rolę. Zarządzenie mi-nisterstwa w ten dziwniejszym staje świetle, że na-stąpiło wbrew wiadomemu rządowi w tej sprawie stanowisku Koła polskiego i nawet bez zasięgnięcia opinii komisji, którą państwowa Rada kolejowa dla tej sprawy umyślnie wybrała.

Chodzi tu o zniesienie dotychczasowej taryfy dla drzewa kopalnianego, wywożonego z Galicji ma-sami do Niemiec, zwłaszcza na Śląsk pruski i o zrównanie tego materiału pod względem taryfowym z najlepszym drzewem budowlanym. W ten sposób podwyższono taryfę o 50 proc. i więcej. Rozporządzenie ministerstwa wchodzi w życie już z dniem 15 marca b. r., a odbije się wyłącznie na Galicji, która eksportuje drzewo do kopalń zagranicę, kraje alpejskie bowiem, zaopatrujące swem drzewem prze-ważnie kopalnie czeskie, nie natem nie stracą, gdyż zarządzenie ministerstwa nie dotyka *Inlandsverkehr*. Mowca zwraca uwagę na poważne straty, grożące z tego powodu wszystkim dawalcjom drzewa, któ-ry już na podstawie taryf dawniejszych transporty zakontraktowali.

Gdyby rozporządzenie to utrzymać się miało, to niewątpliwie także rząd pruski odpowie represja-mi i Niemcy przestaną drzewo sprowadzać z Ga-licji. Z tych względów dr. Kolischer wnosi, aby Izba telegraficznie wyraziła ministerstwu kolejowe-mu ubolewanie z powodu wydanego zarządzenia, tu-dzież prośbę, aby zarządzenie to bezwarunkowo co-fnięto i podano w pierw opinii interesowanych ga-licyjskich Izb handlowych, Towarzystw rolniczych-tudzież państwowej Rady kolejowej.

Wnioski te poparł wymownie p. Baczewski i wczwał Izbę, aby energicznie zastrzegła się prze-ciw takiemu sposobowi załatwiania przez rząd naj-żywniejszych spraw całego kraju. Rozporządzenie taryfowe ministerstwa kolejowego stoi w pewnym związku z niefortunnym wystąpieniem delegata Izby krakowskiej w państwowej radzie przemysłowej, p. Datnera, który podobny choć inaczej nieco stylizo-wany wniosek postawił.

Zwolennicy podwyższenia taryfy wskazują na liczne tartaki niemieckie, istniejące tuż nad granicą, które obecnie po tańszej taryfie sprowadzają z Ga-licji materiał surowy, jako drzewo kopalniane i prze-rabiają go u siebie na budulec. Rząd chwycił się tego i podwyższył taryfę, oddając cały monopol drzewny w ręce Guttmannów, Larischów i Nordbahn. Mowca wywła posłów, członków Izby, w radzie pań-stwa, aby tą sprawą i tam się zajęli, prosi również komisarza rządowego, aby namiestnictwo lwowskie z swej strony zwróciło na miejscu właściwem uwagę na to pokrzywdzenie naszego kraju.

Po dłuższej rozprawie, w której zabierali głos jeszcze pp. Russmann, Gubrynowicz, Majer, Jonasz i prezydent Piepes-Poratyński, uchwalono jednogło-snie w myśl wniosku dr. Kolischera wysłać wspo-mniany telegram do ministerstwa kolejowego i ró-wnież telegraficznie uprosić o interwencję ministra dla Galicji.

Z kolei przystąpiono do spraw, porządkiem dziennym objętych. Sekretarz Izby podał między inne-mi do wiadomości, że minister handlu zamierza jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku powołać do Wie-dnia ankietę w sprawie polepszenia stosunków kre-dytowych dla drobnego przemysłu rękodzielniczego i rozesał w tym przedmiocie szczegółowy do Izb kwestyonaryusz, zapraszając je zarazem do delego-wania na tę ankietę odpowiednich osobistości. Delo-gatami Izby lwowskiej będą pp. Piepes-Poratyński, Kolischer, Romanowicz Tad. i Ciuchciński.

Uchwalono oświadczyć się za przyjęciem z po-wnemi zmianami projektowanej przez rząd ustawy o zabezpieczeniu pretensji rzemieślników budowla-nych na odnośnych budowlach.

Odmówiono następnie poparcia petycji Izby ko-szyckiej, która domaga się, aby rzemieślników pod-czas służby wojskowej nie zatrudniano reperacyami mundurów, tak samo postanowiono odmówić poparcia petycji Związku austriackich stowarzyszeń komi-niarskich, żądającej przymusowego tworzenia komi-niarskich rejonów nie tylko w miastach większych, ale i na prowincyi.

Na częściowe pokrycie kosztów, odbywającego się obecnie we Lwowie szewskiego kursu majster-skiego, przyznała Izba zasiłek w kwocie 200 koron.

Uchwalila dalej nadać przewidziane w budże-cie stypendya (po 120 koron) Antoniemu Hryca-kowi i Ludwikowi Szaneckiemu, uczniom IV. roku kursu ciesielskiego lwowskiej szkoły przemy-słowej.

Zatwierdzono z kolei taryfę fiaków w Hali-czu, oświadczone się za urządzeniem stacyi telegra-ficznej w Jaryczowie, a przeciw urządzeniu takiej stacyi w Bachowie.

Uchwalono zaproponować jako sędziów oby-watełskich dla sądu obwodowego w Samborze pp. Izydora Wohla, Salomona Spiro, Filipa Fiusterbu-scha i Józefa Goldberga, — w Kołomyi pp. An-drzeja Biszla, M. Schillera i Markusa Scharfa, — a dla sądu krajowego we Lwowie z grupy t. zw. pomocników handlowych pp. Maksymiliana Tho-ma, Maksa Weissmanna, Jana Grollego, dra Stani-sława Olszewskiego, Jerzego Kleina i Edwarda Fi-bicha.

W końcu do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego wybrano ponownie pp. Piepes-Poratyńskiego i Gubrynowicza, a do rady przybo-ycznej dla opodatkowania oleju mineralnego wybrany został dr. Kolischer, jako członek, a p. Józef Schre-yer, jako zastępca.

Ważna sprawa ustawodawczej ochrony przed nierzetelną konkurencją, ze względu na to, że praw-dopodobnie ożywioną wywoła dyskusję, dla późnio-nej pory odroczonej została do posiedzenia następ-nego.

Bal prasy.

Książę karnawał z ogromnym jest respektem dla „siódmego mocarstwa Europy“ tj. prasy, gdyż na bal jej występuje w całym przepychu swej okazałości i rozbawienia. Tak było i wczoraj.

„Pesymiści“ utrzymują zgryźliwie, iż swój „ro-dzony“ bal prasy „gazeciarze“ zwykle przereklamują, dużo zapowiedzą, a rezultat wcale tym reklamom nie odpowiada. Czy to nie jest najczarniejsza pod słoń-cem obmowa, niech odpowiedzą ci wszyscy, którzy wczoraj na tym „balu prasy“, urządzonym w salach kasyna miejskiego byli. Niech odpowiedzą, czy nie byli olśnieni dekoracją klatki schodowej, może nie im-pionującą obfitością szczegółów, ale za to zadziwiającą oryginalnością i smakiem. Wchodzi się odrazu do „namiotu tureckiego“. Światła przyćmione różowymi obłonami, całość wyłożona dywanami i pluszami, atmo-sfera „mięka“, rozkoszna... Niewyszukana, a taka efektowna granica między prozą a poezją...

Bo dalsze „ubikacje“ kasyna zmieniono napra-wdę w przybytki poezyi... balu.

Znajdujemy się w mniejszej sali balowej. I tu się tańczy, wobec ścisłu w sali głównej. Ściany przy-ozdobiono barwną powodzią dywanów i kilimów z ma-gazynu Hasego. Pomysłowość dekoracyi to wyłączna zasługa p. Tkacza z ulicy Koperuika (zrobił to bezin-teresownie z kurtuazyi dla prasy). Niezwykle mnóstwo zmobilizowanych luster sałę tę zmieniło na jakiś za-czarowany pałac kryształowy.

Zaraz potem przechodzimy do „oranzeryi“. Świe-żo to, orzeźwiająco, dyskretnie zielono... Co za baje-czne atrakty dla roztąńczonych par w międzyczasie

„wirowych i angażowanych“. Tuż obok cukiernia, po-etycznie mówiąc przybytek cukrów wszelkich i sło-dyeczy...

Wracamy do sali głównej. W kątach grupy krze-wów zielonych, na których mile spoczywa oko, znie-czone jaskrawością i różnobarwnością toalet i jasnością światła auerowskich.

Ogółem uwaga skupia się na olbrzymim obrazie dekoracyjnym, umieszczonym naprzeciw orkiestry. P. Jasieński, autor, rzucił tu z dużym rozmachem „ge-niusza prasy“ z rozogaionymi oczyma, z rozwiewną fryzurą nad demonicznym czołem, trzymającego nad głową kaganiec „Wiadomości bieżących“. Rzecz nie-zmiernie efektowna, całe uznanie autorowi.

Ale tymczasem poloneza czas zacząć. Dochodzi dziesiąta. Sala już naprawdę wypełniona „po brzegi“.

Mimo to schodzą się jeszcze wciąż. Reprezento-wane są wszystkie sfery Lwowa na sali. Z ważniej-szych osobistości zauważyliśmy marszałka St. hr. Ba-deniego, namiestnika hr. Pinińskiego, wiceprezydenta Liedla, prozydenta Bauchta, prezydenta Małachow-skiego, wiceprezydentów Michalskiego i Ciuchcińskiego, artystę rzeźbiarza Godebskiego, dyrektorów Pawlikow-skiego i Hellera, p. Piatona Kosteckiego itd. Sfery artystyczno-teatralne reprezentowały panie Schoup-pówna, Ogińska i Bohussówna.

O wpół do jedenastej rozpoczęto poloneza. W pierwszej parze szli prezes Zajączkowski z mar-szałkową Stanisławową Badeniową, w drugiej marsza-łek Badeni z p. Małachowską, w trzeciej prez. Małachowski z Maryą hr. Badeniową, w czwartej Skrzyński z Aleksandrą hr. Pinińską itd.

Poloneza „zdjął“ błyskawicznie przy świetle ma-gnezyowym, fotograf Nikopoli. Nie obeszło się przy tem bez malej eksplozji, a w ślad za tem i dużej masy dymu, który wypełnił całą salę balową. Mimoto walc odbył się swoim porządkiem, a po nim i inne wiro-we i angażowane. „Błękitni“ trzymają się razem i pływają zawsze niby śmietanka „wyborowa“, zabawa idzie w najlepsze. Jakże zresztą niema isć, gdy aran-żuje „nasz znany i znakomity, niezrównany i niespo-żyty“ wodziorej p. Żeleński. Przydomki te zasłuzenie otrzymał.

Z jaką to gracyą, swadą, brawurą i pomysłowością prowadził on wczoraj kadryla (przeszło 100 par) ma-zura, a potem kotyliona, którego odtąńczono przy „a-kompaniamencie“ lampionów kolorowych, danych każde-mu danserowi do ręki. Dziełnie mu pomagał p. Jordan.

Zaimprovizowano walc Boerów i Anglików. Część danserów otrzymała rondowe duże czarne kapelusze, część kaski kolorowe, paniom wręczono chorągiewki i waika na tle zawrotnych tonów walcu się rozpoczęła. Dużo było śmiechu, wrzawy i wesołości, którą nieustan-nie podsycał z gęstą francuszczyzną wodziorej Żeleński.

Następnie potem jeszcze tylko finałna „galopka“. Było już po piątej. Zaczęto na gwałt rozjeżdżać się do domów; danserowie pomęczeni okrutnie, bo pracowali rzetelnie, danserki rozbawione i przyjemnie rozmarzone. Każda uwoziła ze sobą mile wspomnienia przetańczo-nych chwil i ładny i gustowny karnecik w kształcie malej „sztalugi“ malarskiej, jako pamiątkę z balu prasy.

Gdyby którą zapytać, jak jej się podobał ten „re-nomowany“ bal prasy, odpowiedziałaby bez wahania każda:

— Było pięknie i wspaniale, jak u nikogo na świecie!...

I słusznieby powiedziała zresztą...

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 12 arkusz powieści Kazimierza Laskowskiego p. t. „Z rodu marzycieli“.

Dziś w teatrze: „Bal maskowy“, wielka ope-ra w 5 aktach Verdi'ego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 2° R. Śnieg z deszczem.

Linia telefoniczna z Wiedniem od dzisiejsze-go rana (godz. 6) przerwana.

Zgromadzenie przedwyborcze. W celu po-rozumiennia się w sprawie wyboru posła na Sejm w miejsce ś. p. dr. Franciszka Smolki, zwołali pp. Ciuchciński, Walichiewicz i E. Riedl zgromadzenie, któ-re odbędzie się w piątek 16 lutego o godzinie 6 wie-czór w sali gimnastycznej szkoły Mickiewicza (ulica Teatralna).

Drugi koncert Towarzystwa muzycznego od-będzie się w niedzielę 18, wyjątkowo o godz. pół do pierwszej w południe, z powodu, że niektórzy człon-kowie orkiestry przez cały tydzień następujący zajęci są w teatrze. Program koncertu jest następujący; Schu-manna uwertura do Genowefy, Beethovena symfonia b-dur, Fibicha „Wieczorem“ i Żeleńskiego polonez.

Główna wygrana losów poliklinicznych padła na Lwów! Przy wczorajszym ciągnięciu lo-ów budapeszteńskiego Tow. poliklinicznego, główna wygrana — jak nam telegrafują z Pesztu — padła na los: serya 7655 nr. 75, który został sprzedany do Lwowa.

Z armii. Cesarz zezwolił oficerom na noszenie w porze zimowej rękawiczek białych wełnianych we wo wszystkich tych okolicznościach, w których spe-cyalnie nie jest postanowione instrukcją służbową no-szenia przepisanych rękawiczek skórkowych.

Bankructwo. W Tarnopolu zbankrutował han-dlarz Hersz Rosenzweig.

Zmarli we Iwowie:

Dnia 13 lutego b. r.: Wagner Feliks, lat 73, uwiad starczy. — Dąbrowski Tadeusz, lat 75, uwiad starczy. — Dobaszewska Helena, szawczka, lat 30, gruźlica. — Salwach Tomasz, pakowy kolei, lat 61, uwiad starczy. — Czechowicz Szczepan, funkcyonaryusz kolei, lat 56, kamień żółdkowy. — Lerch Filip, inżynier, lat 83, uwiad starczy. — Kill Linia, lat 33, zapalenie otrzewnej. — Paluch Józef, lat 2, zapalenie nerek. — Jareńko Józefa, córka zarobnika, lat 3, gruźlica opon mózgowych. — Węglowski Jędrzej, czeladnik ślusarski, lat 65. — Kohut Marya, zarobnica, lat 64, wada serca. — Schnellberg Katarzyna, lat 65, wada serca. — Zapalka Anna, córka zarobnika, lat 3 1/2, gruźlica. — Dwok Stanisław, zarobnik, lat 63, zapalenie płuc. — Onděrka Bronisława, lat 21, gruźlica płuc. — Niedyadło Wojciech, lat 30, zapalenie błony brzusnej. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 18 osób.

„W Półceniu“. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (89 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęgoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka“ i nowy zbiór poezyj pn. „Psyche“ do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chmurnej 17.*

Kwiaty dla dzieci.

Wszyscy estetycy i wszyscy wychowawcy, pisze w *Kurj. Warsz.* p. E. Jankowski, zgadzają się na to, że ogrodnictwo i uprawa roślin są wysokimi czynnikami cywilizacyjnymi: łagodzą obyczaje, przyuczają do pilnej pracy, wzbudzają uwielbienie dla piękna, a cześć dla Stworzyciela.

Popieranie zamilowania do ogrodów uważają za swój obowiązek nawet koronowane głowy, jak tego dowodzi cały szereg królów holenderskich i belgijskich, oraz niektórzy książęta panujący.

Liczne towarzystwa i przyjaciele ludzkości postawili sobie za cel zachęcanie do hodowli roślin ogrodowych młodziemż szkolnej, rozumując słusznie, że kto się od dziecka nauczy obchodzić z roślinami, ten je przynajmniej polubić musi; ten w dalszym życiu nie tylko nie będzie ich niszczył, jak się to zbyt często teraz zdarza, ale owszem będzie ich obrońcą i opiekunem.

Dla materyalnego pożytku hodujemy większość roślin. Te poznać i uprawiać powinny się uczyć przedewszystkiem dzieci wiejskie i do tego to właśnie celu prowadzą ogrody szkolne. Lecz obok roślin pożytecznych istnieje mnóstwo pięknych tylko, ale również potrzebnych tak, jak potrzebne są ozdoby na domach i meblach, jak obrazy i posągi, jak wreszcie wszystko, co życie uprzyjemnia, co pieści duszę i dopomaga do oderwania się, choćby chwilowego, od materyi, którą i wśród której żyjemy.

Zachęcić dzieci do hodowli kwiatów w pokoju, jest to jeden z najlepszych sposobów uczynienia z nich przyszłych przyjaciół roślin i kwiatów, wzniesienia w ich serduszkach upodobania do czynienia spostrzeżeń, do gromadzenia materyału, który może z czasem

wydać niejednego uczzonego lub wynalazcę. Ponieważ kwiatki potrzebują podlania w określonej porze, ponieważ różne drobne okolo nich roboty wymagają systematyczności i pilności, więc się te przymioty w dzieciach wyrabiają, a dziewczynki — przyszłe matki — uczą się chodzić okolo roślin pokojowych tak, jak będzie z czasem potrzeba okolo dziecąt.

Te i inne tego rodzaju względy doprowadziły w wielu miejscowościach do systematycznego urządzania popisów roślin pokojowych, przez dzieci szkolne wyhodowanych. Rzecz polega na rozdaniu dzieciom na wiosnę roślin ładnych, a łatwo w mieszkaniu utrzymać się dających, jak np. ulanki (Fuchsia), ukońnice (Begonia) i figi (Ficus elastica), a nawet niektóre palmy (Corypha Chamaerops). Jednocześnie udziela się też wskazówek zawodowych, jak z każdą rośliną należy postępować, co zawarte jest w krótkich, drukowanych przepisach. Na jesieni, zwykle we wrześniu, odbywa się popis, rodzaj wystawy roślin wyhodowanych, a za najlepszą hodowlę dzieci otrzymują nagrody w książkach, zabawkach, narzędziach ogrodniczych, ubogie — w odzieży itp.

Jeżeli dobrze pamiętamy, takie konkursy urządzała najpierw Belgia, ten kraj prawdziwie opiekuńczy dla roślin i hodowli ich specjalnie poświęcony. Niemcy nie pozostali w tyle, Anglia zaś i Ameryka czynią w tej dziedzinie wielkie postępy. Zeszłej jesieni podobna wystawa odbyła się w Gdańsku, a z 1.630 roślin rozdanych, zwrócono 1.160. Było między niemi mnóstwo lichych, ale niektóre wyhodowane wybornie. Jest to zupełnie zrozumiałe i nikogo nie zniechęca, bo dopiero współubieganie się, naturze ludzkiej właściwe, pobudza dzieci do przyłożenia starań, by w roku następnym dorównać tym, które nagrodzono, a podczas wystawy specjaliści czynią swoje uwagi i wskazują młodym hodowcom, jakie popełnili błędy, których nadal trzeba unikać.

Czyby nie należało dobrego i pożytecznego zwyczaju i u nas wprowadzić?

Nowości z nauk przyrodniczych.

(Wieś ziemi od czasu istnienia żyjących stworzeń. — Obliczenia do osiągnięcia największego zimna. — Profesor dr. Pernter o strzelaniu w celu zapobieżenia burzom).

W Anglii nie tylko polityka uprawiana bywa na wielką skalę, lecz także nauka czyni wielkie postępy. Brytyjsey badacze natury nie przestraszają się przed żadnym problemem, a w obrazie świata, który przed oczyma uczonych się rozciąga, są ich ślady najgłębsze. William Thomson, obecnie znany pod nazwiskiem lorda Kelvina, w jednej z ostatnich swych prac poruszył osobliwe pytanie. Ponieważ przez miliony lat dzień po dniu fale morskie na powierzchni kuli ziemskiej się ocierają, zatem, czy to ustawiczne tarcie — *gutta cavat lapidem...* — w końcu powoli nie zmniejszy szybkości, z jaką się ziemia koło swej osi obraca? Rzeczywiście obraca się też koło wolniej, gdy palcem lekko obręcz naciskamy. Pierwszy, który już tę myśl, co do ziemi, wypowiedział, był słynny filozof Kant. Na tej podstawie obliczono, że przed laty 7.200 milionów ziemia

jeszcze raz tak szybko, jak dzisiaj obracać się musiała. To znaczy, że ona wtedy nie dwadzieścia cztery, lecz tylko dwanaście godzin do jednego obrotu koło swej osi potrzebowała, a więc dzień był o połowę krótszy, niż obecnie. Na odwrót, po kilku milionach lat liczyć będzie doba może aż czterdzieści ośm godzin długą, a biedni ludziska w tej przyszłości nie będą wiedzieli, jak mają ten czas wypełnić. Pozostaje jednak pytanie, jak wtedy, gdy doba o połowę była krótsza, niż dzisiaj, wyglądała ziemia? Była ona, jak się zdaje, miękka, bo według obliczenia samego lorda Kelvina już przed tysiącem milionów lat nie oziębła jeszcze do tego stopnia, by jej skrupa przedstawiała ciało stałe. Nie mogło więc być wówczas mowy o żyjących istotach na ziemi.

Kiedyż ziemia doszła do tego stanu, aby życie począć się mogło na niej?

Na to pytanie trudno dokładnie odpowiedzieć. Angielski uczony zaznacza, że stwardnienie kuli ziemskiej nastąpiło mniej więcej przed 50 milionami lat. Czy była ona wtedy zaraz zdolną kultywować na swej powierzchni rozwój roślin i zwierząt? — Nie. — Bo słońce wówczas było młodsze i nie dawało dość ciepła. To też musiała nasza ziemia czekać cierpliwie okolo 20 milionów lat, zanim rozpoczęło się na niej pod wpływem ożywiających promieni słonecznych życie roślin i zwierząt.

Sposobami wytworzenia sztucznie najniższej temperatury zajmują się obecnie chemicy i fizycy, którzy są już prawie z tą nową zdobyczą naukową na ukończeniu. Przed kilku laty udało się kwas węglowy w stałą masę zamienić i przez zmieszanie jego z eterem utworzyć mieszaninę, która pod ciśnieniem tłoku powietrznego obniżyła się do 110 stopni poniżej zera. Od tego zatem czasu badacze przyrody przy zamianie różnych gazów w płyny, zapotrzebowali jeszcze niższego stopnia zimna i znaleźli rzeczywiście potrzebne ku temu sposoby, osiągniono bowiem 200 stopni niżej zera. Z gorączkową niecierpliwością próbowano oznaczyć punkt możliwie najniższej temperatury. Tym punktem jest 273 stopni niżej zera. Należy wszakże zauważyć, że takiej temperatury ani rtęciowym, ani alkoholowym termometrem nie można mierzyć, bo rtęć już przy 40 stopniach, alkohol zaś przy 130 stopniach niżej zera zmieniają się w ciała stałe. Stopnie temperatury poniżej tej granicy, dadzą się oznaczyć jedynie rachunkiem, przy pomocy tak zwanego termometru powietrznego. Kwestya teraz, czy osiągniemy tak ważny dla nauki ciepła punkt temperatury?

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że osiągniemy. Jak wiadomo, niedawno odkryty został nowy gaz „helium“. Gdy przy zastosowaniu bardzo znacznego ciśnienia skraplano gaz, a następnie zaprzestano ciśnienia, wtedy przy nagłej przemianie płynnego helium w gaz, tak wiele ciepła traciło otoczenie, że jak donosi czasopismo *Natur*, według obliczenia prof. Olszewskiego, temperatura zniżyła się do 265 stopni niżej zera. Niedostaje zatem jeszcze tylko 8 stopni do punktu absolutnego zimna. Przedzej czy później dojdzie nauka do 273 stopni niżej zera, a wówczas rozstrzygnięta zostanie kwestya, jak się pierwiastki w tej temperaturze zachowują i czy przytem nie powstaną całkiem nowe pojęcia o istnieniu ziemskiej materyi.

Jakim być powinien nauczyciel wiejski?

(Rzecz po za konkursem).

(Dokończenie).

Te dzieci jednak mają duszę samego ludu, rozległą i serdeczną, nieświadomą własnej siły i bogactwa, owianą tajemnicą wielkich przeznaczeń, — a tylko tem różną, że nie spomiewierają jeszcze tak przez życie, przez szare i okrutne życie ludu. Gdy się zdokamy dotknąć tej duszy, wówczas zatraca się szybko stosunek urzędowy nauczyciela czy nauczycielki do ucznia, a na jego miejsce wstępuje stosunek duszy kierującej do duszy kierowanej; wówczas nie umysł dziecka jest dla nas rzeczą jedynie godną uwagi, ale cała jego natura, — nie jego godziny szkolne interesują nas w jego życiu, ale całe jego życie, — nie to staje nam przed oczyma, jako cel ostateczny, aby to dziecko umiało czytać, pisać i znało cztery działania, lecz, co więcej, aby umiało żyć i szło do przodu, życie zgodnie z najlepszymi instynktami swej natury.

Czy to wychowanie duszy leży jednak w mocy pedagoga, postawionego w takie warunki, w jakich żyje i działa wiejski nauczyciel lub nauczycielka? Czy ma on możność stałego wpływu na całą istotę natury ucznia, na jego stronę życia moralną, jak i fizyczną? Czy ma moc stworzenia mu warunków zewnętrznych, wśród których dziecko to mogłoby rozrastać się z całą siłą swej energii rozwojowej? Czy wreszcie ma on sam czas i możność oddania się całkowicie podobnej pracy pedagogicznej? Czy on tedy winien, że patrzeć musi na to, jak surowy los, czyhający na polskiego chłopca już u kolebki jego życia, rozgniatą swą żelazną stopą te młode bujne lato-rośle i wykrzywia w karłowate krzewy i cierniaki?

Jesteśmy podobno narodem szlachetnym, posiadamy tak subtelną, tak skrzydlatą literaturę i muzykę — a czy kto z nas wziął w siebie i uprzytomnił sobie cały okropny smutek doli dziecka chłopackiego? Czy miał kto cezy zwrócone na topór losu, podcinające najżywniejsze korzenie naszego bytu? Czy odtworzył kto u nas tę boleśń trwonionych na

marne lepszych i wyższych instynktów, to ponieważ wola wyłożoną ku dobremu, te krogulcze szpony losu, szpecące bezlitośnie wrodzoną piękność ich dusz? Chodząc nieraz po ulicach Krakowa po powrocie we wsi, i nosząc jeszcze w oczach chłopskie chaty, rozległe błonia, poprzecinane szeregami zbiedzonych wierzb i twarze moich dzieci skupione w szeregach ławek, wołałam z żalem w duchu: Pięćdziesiąt świątyni wzniosłes stary grodzie polski, a dzieci twoje tuż obok żyć muszą w ciemnych i dusznych chatkach, jak pöldzie! Stoma wieżycami wleciałes ku niebu, ukochałes Boga przez kamień i wapno, — a nie umiałes ukochać Go przez lud!

Gdy się tedy kto pyta, co powinien czynić pedagog, aby wychować powierzoną sobie działkę wiejską, otrzyma następującą odpowiedź: Powinien niesłuchanie wiele, ale nie może nie, prawie nie. Może mieć dużo dobrych chęci, ale takimi chęciami podobno piekło brukowane; zdziała coś w małym bardzo zakresie, jaki mu dzisiejsza organizacyja szkolna zostawia, ale praca to doraźna, zszyszana białami niemi — nie bardzo się trzyma, rozdziła bardzo prędko.

Pracę trwałą, szeroką i serdeczną pracę wychowawczą zacząć tu musi najpierw największy z pedagogów — samo społeczeństwo. Ale w pracy tej wyjść ono musi nie z ośmnastowiecznej doktryny oświecenia, lecz z głębokiego ukochania duszy ludzkiej. Jeśli to prawda, że naród nasz oparł świat i życie na uczuciu, to dlaczego nie mamy iść za przewodnią zdolnością duszy naszej, dlaczego mamy ograniczać się do środków wychowawczych, które zgola nam nie wystarczają, dlaczego nie czynimy usiłowań, by wychowanie dusz dziecięcych oprzeć na szerokiej, uczuciowej podstawie?

Jakieby formy przyjąć miało wychowanie na tej zasadzie oparte, tego zgola określić nie umiem, to już przechodzi mój zakres, wiem tylko tyle, że kto zdoła ująć w swe ręce całe życie dziecka wiejskiego, kto zastąpi mu zarazem dom i szkołę, sam odda się zupełnie i z całym sercem pracy wychowawczej i obejmie ciepłem uczuciem rodzinnem duszę powierzonych sobie dzieci, ten potrafi zdziałać cuda. Ale to, co my dziś dla nich czynimy w zakre-

sie zakreślonym nam przez społeczeństwo, jest pracą nikłą, bezsilną i rezultatem powierzchownym.

Organizacyja wychowawcza, która odpowiadałaby powyższemu wymogom, mogłaby być rozwiniętą drogą prywatnych usiłowań i to przez właścicieli obszernych majątków ziemskich. Kto prawdziwie ukochał ewangelię, ten znajdzie w niej najsilniejszą podstawę i przewodnią ideę tej sprawy. Nazywamy się narodem chrześcijańskim — dlaczegoż jednak żaden z naszych magnatów, żaden z posiadaczy wielkich włości nie objął poddanych sobie gmin podobną organizacyją? Czemuż pozwalają wyprzedzać się Rosyanom? Czyż miłosierdzie jest jedyną formą ich miłości do ludzi? Czy ta miłość poczyna wtedy dopiero być czynną, gdy z człowieka zdrowego powstanie fizyczny lub moralny kaleka?

Szkola podobna, a raczej organizacyja wychowawcza, dawałaby wychowankowi obok atmosfery moralnej, pewien zawód w rękę, tudzież pole do jego użytkowania. Dawałaby dalej uczniowi najpotrzebniejsze wiadomości rolnicze i wypuszczała na świat przystosowanego do obecnych skomplikowanych warunków życia, czego szkoła dzisiejsza zgola nie czyni. Z niej również wychodziłyby mogli prawdziwi pedagogowie wiejscy, nauczyciele z ludu wyrosli, znający najlepiej jego psychikę i warunki życia. Ze dzisiejsza szkoła opiera się właśnie na nieznajomości tej psychiki, to by wymagało osobnego dowodu. Ten jednak nie byłby trudny. Dość wziąć w rękę książkę do czytania, czyli tak zwaną „szkółkę“. Już sam jej język literacki ruguje zwolna, wraz z gazetką, tak zwaną ludową, jedyny, obrazowy i przysłowiowy język polskiego chłopca.

Kończę. Nie mamy tradycyi w zakresie oświaty ludowej, bierzemy tedy wzory obce, zamiast wydobywać własne z głębi intuicji narodowej. Zadanie to trudne, doświadczenie nie wielkie, a wola? Wola, jeśli dobra, o jednym przedewszystkiem pamiętać winna: że rozdział dzisiejszy między inteligencyą a ludem tak jest wielki, iż zapożyczyć go zdoła tylko całkowite poświęcenie siebie. Kto przeto domaga się polskiego pedagoga dla ludu, powinien równocześnie domagać się dla niego polskiej szkoły.

S. A.

